Nr. 25 | We Lwowie Poniedziałek dnia 25. Stycznia 1892. | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — połrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dakes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube: w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

polityce cłowej w Austrji i obecnych traktatach handlowych.

Napisał

dr. Władysław Dulęba.

Lwów 24. stycznia.

II. *)

Sprawa rewizji taryfy pozostała tedy na razie w zawieszeniu, jednak rząd austrjacki, chcąc mieć wolne ręce w uregulowaniu wewnętrznych stosunków cłowych, wypowiedział przedewszystkiem w r. 1876 tyle okrzyczaną konwencją angielską, a wreszcie i traktat handlowy z Francją, przyczem już poprzednio Włochy same w roku 1875 Austrji traktat handlowy wypowiedziały.

Sytuacja ogólna zmieniła się przeto, a niemal wszystkie państwa kontynentu stały w przededniu ważnych przeobrażeń na polu polityki cłowej. Dla Austrji wszakże pierwszorzędnej były wagi stosunki handlowe z Niemcami, jako państwem największego zbytu dla jej produktów, albowiem na Niemcy przypada 38% całego eksportu austrjackiego. Dla tego też z uwagą śledzono zmianę w przekonaniach, która i tam się dokonywała. Niemcy, prawie później niż Austrja, otrząsły się z wolności handlowej. Ks. Bismark, który tak ważną rolę odegrał w polityce cłowej, po ufundowaniu cesarstwa niemieckiego był zbyt jeszcze pochłonięty kwestjami politycznemi, by także sprawom ekonomicznym swoją energię i pracę poświęcić. Dlatego też kierunek polityki cłowej spoczywał w ręku mężów, jak Delbrück, Philippsborn i Michaelis, którzy stanowczo należeli do obozu szkoły manczesterskiej i prawie do roku 1876 cieszyli się zupełnem zaufaniem kanclerza państwa niemieckiego. W roku tym jednak merkantyliści niemieccy rozpoczęli żywą akcję, a znany bimetalista Kardorff oświadczył w parlamencie niemieckim, że wobec projekcjonistycznych prądów we wszystkich państwach, Niemcy będą musiały faktyczny haracz opłacić państwom ościennym, jeśli zgubnej teorji wolnego handlu nie porzucą. Ruch ten nowatorski osiągnął celu, bo z nim się połączył i nim zawładnął Bismark, skutkiem zaś ruchu tego było usunięcie się Delbrücka i powołanie na jego miejsce ministra hesskiego Hoffmana, który wspólnie z Camphausenem kierował odtąd sterem polityki cłowej.

W to stadjum przeobrażenia się pojęć przypadają rokowania, które we Wiedniu rozpoczęła Austrja z państwem niemieckiem o przedłużenie obowiązującego, ewentualnie zawarcie nowego traktatu handlowego. Zaraz przy omówieniu kierujących zasad przyszłego traktatu powstały różnice zdań, które usunąć się nie dały i doprowadziły w końcu do rozłamu. — Sprawy, wśród których pełnomocnicy obu państw do porozumienia dojść nie mogli, były następujące: t. z. ruch apreturowy, sekwestr wagonów kolejowych i powstrzymanie dowozu bydła.

Już od dawna, bo przeszło od lat stu, tkacze austrjaccy, a zwłaszcza czescy, wysełali produkta surowe, bądź też półfabrykaty, do niemieckich fabryk celem blichowania, druku i zabarwiania, poczem te towary uszlachetnione, bez cła napowrót do Austrji wracały. Apreturowy ten ruch obliczony był pierwotnie tylko na prowincje graniczne obu państw, jednakowoż z czasem rozszerzył się on na całe państwo niemieckie, a w końcu również na Alzację i Lotaryngję, tak, że fabryki w państwie niemieckiem trudniące się uszlachetnianiem austrjackich produktów surowych i półfabrykatów, bardzo znaczne zyski ciągnęły. Nadto pod tym pozorem przemycano i towary zupełnie niemieckiej prowenienciji. Więc też przemysłowcy apreturowi w Austrji domagali się usilnie, by naduzycie to było usunięte i aby cła apreturowe na towar uszlachetniony zaprowadzone zostały.

Dalszą trudność sprawiał sekwestr austrjackich wozów kolejowych w Niemczech. Niektóre koleje austrjackie, chcąc korzystać z międzynarodowego targu pieniężnego, wystawiały swoje obligacje, a zwłaszcza priorytety, nietylko w walucie austrjackiej, lecz także w walutach innych, a mianowicie w talarach i frankach. Gdy więc państwo niemieckie ustawą monetarną z roku 1871 walutę złotą zaprowadziło i talary na marki złote obliczone zostały, domagali się niemieccy właściciele priorytetów kolei austrjackich zapłaty kuponu w złocie, co z powodu ażja robiło różnicę około 10 miljonów rocznie. Temu prawnie nieuzasadnionemu żądaniu sprzeciwiły się administracje kolei austrjackich, wskutek czego sądy niemieckie dozwalały egzekucji na wozy i wagony kolejowe. Dyplomatyczna interwencja nie odniosła skutku i zagrożone koleje nie mogły wprost wagonów do Niemiec wysełać. Przy rokowaniach traktatowych żądali tedy pełnomocnicy austrjaccy, by to złe było usunięte; zastępcy państwa niemieckiego zasłaniali się atoli tym pozorem, że rozstrzygnięcie w tej mierze nie należy do sfery kompetencji państwa niemieckiego, lecz poszczególnych państw.

Najważniejszą jednak dla państwa austrjackiego kwestją, było powstrzymanie wolnego wywozu bydła do Niemiec.

Gdy w latach siedmdziesiątych zaraza bydła została z Rosji do państw zachodnich zawleczoną a dotkliwe tym państwom wyrządzała szkody, wydano przepisy weterynaryjne, które miały zapobiedz zawlekaniu choroby i wprowadzić ostrą kontrolę bydła na granicach. Lecz pomimo te prewencyjne środki zaraza bydlęca pojawiała się sporadycznie ze Wschodu, i dlatego też Anglja, a za nią inne państwa, poczęły zakazywać dowozu bydła, co również i Niemcy skłoniło, że kilkakrotnie zamykały granice dla bydła austrjackiego.

Nadto przyjęto szkodliwą dla Austrji w następstwach swoich fikcję, że bydło węgierskie szarej rasy jest już samo przez się do zarazy skłonne, zupełnie tak, jak gdyby już nosiło w sobie zarodek choroby. Wprawdzie w traktacie handlowym był zawarty ustęp, że handel bydłem nie może być zakazami dowozu tamowany, lecz zakazy te wydawano z pominięciem tego przepisu ze względów sanitarno-policyjnych. Dlatego też i pełnomocnicy austrjaccy chcieli mieć tę sprawę uregulowaną, lecz niemieccy zastępcy zastrzegli sobie w tej mierze zupełną swobodę akcji. Zdaje się jednak że Bismark nie życzył sobie wcale by traktat handlowy z Austrją przyszedł do skutku, więc też pełnomocnicy niemieccy czynili trudności w tym widocznym celu, aby zerwać rokowania ostatecznie.

*) Patrz „Dz. Pol." nr. 24.

Korespondencje.

Paryż 19. stycznia.

(Duchowieństwo i parlament. — Kościół a państwo. — Kwestja dekoracyj. — Palmy akademickie. — Projekt pana Bourgeois. — Kwestja „święta narodowego").

Być, czy nie być reprezentowanym w izbie deputowanych — oto kwestja, zajmująca dziś całe duchowieństwo francuskie. Śmierć biskupa Freppel'a, deputowanego z Finistère, pozbawiła izbę jedynego członka, przyodzianego suknią duchowną. Zastrzegając się przeciwko aluzjom politycznym, zaznaczę jedynie, że traktując sprawę z punktu widzenia estetycznego, stanowiły fiolety nieboszczyka na prawicy niejako pendant do roboczej bluzy niebieskiej Thivrier'a na lewicy. Zdaje się jednak, że estetyka nie zaważy na szali Stolicy apostolskiej, która — według autentycznych informacyj — nie życzy sobie, aby ktokolwiek ze sług Kościoła zajął miejsce, opróżnione po zmarłym biskupie, gdyż nowy dygnitarz kościelny, wchodząc do izby deputowanych, musiałby *ipso facto* ująć w ręce pieczę interesów Kościoła wobec parlamentu francuskiego. Opierając się na doświadczeniu, uczynionem w Niemczech, gdzie tyle zasług w obec Kościoła zdobyło sobie stronnictwo klerykalne, kierowane przez ludzi świeckich, Watykan radby także we francuskim parlamencie obaczyć Windthorsta. Dowodzi tego między innemi poparcie, jakiego doznaje *Françe Nouvelle*, organ grupy „Piou", ze strony kół watykańskich. Na razie jednak „Windhorściątek" tylko jest podostatkiem; Windthorst dotąd się nie znalazł. Jest też bardzo prawdopodobnem, że w ostatniej chwili monsignor d'Hulst zostanie jedynym kandydatem partji konserwatywnej z gminy wiejskiej okręgu miasta Brest.

Od czasu procesu arcybiskupa Gouthe-Soulard, kwestja uregulowania stosunku kościoła do państwa nie schodzi z porządku dziennego. Niedwuznaczne wystąpienie Leona XIII., z uznaniem dla republikańskiej Francji wywołało wprawdzie hardą odpowiedź Cassagnac'a, że jest katolikiem w Rzymie, a Francuzem we Francji, lecz w zamian nastroiło na ton bardzo pojednawczy i rząd i jego większość parlamentarną.

Zmieniły się czasy: jakże daleko dziś stoimy od hasła, rzuconego niegdyś przez wielkiego trybuna: *„Le clericali, me voilà l'ennemi!"* Przystąpienie Kwirynału do trójprzymierza zbliżyło Watykan do Francji. *Paris* — niegdyś organ Paul Bert'a, którego sarkazm antireligijny wywoływał w parlamencie desperacką obronę religji i kościoła przez biskupa Freppel'a — oświadcza się obecnie za utrzymaniem konkordatu. *Estafette* — organ Juljusza Ferry'ego, autora sławetnego „Artykułu siódmego" — deklaruje w dzisiejszym swym numerze, że rzeczpospolita nie ma ani zamiaru, ani interesu, napadać na kościoł. Tylko skrajni, tak z prawicy, jak i lewicy, domagają się separacji kościoła od państwa. Skrajnych ultramontanów przestrzega Rane w dzisiejszym *Paris*, że się łudzą, przypuszczając, by odnieśli jakąkolwiek korzyść z zerwania konkordatu, gdyż większość republikańska w obec dokonanego faktu otoczyłaby się na drodze prawodawczej stosownemi gwarancjami. Co się zaś tyczy radykałów, to *ils ne comptent plus*. Awantura bulanżystowska odebrała im wszelki kredyt i znaczenie, a próba zgrupowania rozbitych szczątków świetnej niegdyś kohorty przez Réné Goblet'a miała ten jeden skutek, że przypomniano sobie o nim samym, lecz jeszcze nie ma mowy o jego partji.

Od czasu rozpraw nad „Artykułem siódmym" opinja publiczna we Francji nie zajmowała się równie gorąco odwieczną kwestję Kościoła i religji, jak obecnie. Potrzeba było całej powagi tej kwestji, ażeby potrafiła przykuć do siebie uwagę Paryżan. Znając zaś ich wrażliwość, należy przypuszczać, że dwie obecnie poruszone kwestje — pochłoną na czas pewien zupełnie opinję publiczną Paryża i Francji. Z tych jedna — kwestja dekoracji, dziś już zapełnia szpalty gazet.

Nie ma chyba na świecie narodu, któryby z równem rozgorączkowaniem ubiegał się o wstążki i ordery, jak Francuzi. Ich zmysł republikański godzi się z tem bardzo łatwo: wszakże te dekoracje są im wręczane przez rząd rzeczypospolitej. Dzięki temu, że prawo ogranicza liczbę nominacyj krzyża legji honorowej, utrzymał się ten order na wysokiem swem stanowisku. Nie mogąc tedy dostatecznie wyzyskać napoleońskiej odznaki wybrała sobie próżność gallijska inny cel zabiegów.

Ministerstwo wychowania publicznego miało od dawna prawo rozdawania dystynkcji, która właściwie nie jest orderem, jeno odznaką uniwersytecką. Rozdawało ono palmy akademickie srebrne osobom należącym do ciała profesorskiego, jakoteż propagatorom nauki i sztuki. Odznaka ta daje prawo do tytułu oficera akademji. Wyższy jej stopień stanowią palmy złote upoważniające do tytułu oficera wychowania publicznego. Liczba nadawanych palm była pozostawioną dowolnemu uznaniu ministra. Owóż ta dyskrecjonalna władza ministra, stała się źródłem zupełnej deprecjacji wspomnianej odznaki. Każdy deputowany, któremu szło o wpływowego wyborcę w swoim okręgu, każdy dyrektor dziennika, zobowiązany wobec swego redaktora, uważał sobie za obowiązek wyrabiać im palmy. Minister znów, któremu zależało na utrzymaniu dobrego stosunku z tymi panami, podpisywał i podpisywał, aż wreszcie w tym roku musiał wydać 1.000 brewetów na sam Nowy Rok, nie licząc w to podpisów z okazji 14. lipca!

Ażeby położyć tamy wzmagającej się ustawicznie powodzi palm, wystąpił p. Bourgeois z projektem do ustawy, orzekającej, że prośby o palmy, winne być poddawane pod uchwałę specjalnej komisji, złożonej z członków parlamentu i delegowanych z ciała uniwersyteckiego Francji.

Komisja ta ma orzekać w jedynej i ostatniej instancji, minister zachowuje jedynie sobie prawo podpisu wydanych brewetów.

Projekt uzyskał ogólne uznanie; utrudni on całkowicie niektórym wpływowym dziennikarzom amortyzowanie swych rachunków, jak się często praktykowało — tytułem „oficera akademji" wyrobionym dla swego dostawcy. Ożywioną dyskusję o charakterze historyczno-ekonomicznym wywołają niezawodnie także projekty, odnoszące się do zmiany dnia „święta narodowego?".

Jeden z projektów przenosi uroczystości narodowe z dnia 14. lipca, na dzień 10. sierpnia; drugi projekt ma na celu święcenie dnia 22-go września; trzeci wreszcie stwarza nowe „święta narodowe" z zachowaniem obecnego święta. Autorowie ich będą mieli wdzięczne pole do popisywania się apologją tego lub owego dnia Wielkiej Rewolucji, mającego według nich wyższą doniosłość, aniżeli dzień zburzenia Bastylji. Nie wchodząc na razie w rozbiór projektów i ich motywów, pozwolę sobie uchylić zasłonę, kryjącą inną stronę tej rzekomo historycznej kwestji. Świętu 14. lipca zagraża wykreślenie, gdyż przypada podczas sezonu martwego, w czasie więc, gdy liczba cudzoziemców, tych złotodajnych cudzoziemców, zmniejsza się corazbardziej. Przeniesienie tej republikańskiej fety na wrzesień wzmoże, przynajmniej na czas jakiś, ożywienie na festynach ulicznych. Jeżeli zresztą data 14. lipca zostanie zachowaną, to dla tego, że wspomnienie zburzenia Bastylji zachowało się najżywiej ze wszystkich dat Wielkiej Rewolucji w pamięci ludu paryskiego, a potem, że to stare społeczeństwo francuskie, choć odmładzane nowemi prądami, jest bardziej skłonne, aniżeli możnaby o tem sądzić z daleka, do naszego „niech będzie po staremu."

J. Saski.

Projekt przeciw stręczycielstwu.

Nowy projekt do ustawy, spowodowany kilku skandalicznemi procesami w Berlinie, a zwłaszcza procesem przeciw małżonkom Heintze, dotyczy nietylko samego stręczycielstwa, ale i kilku zmian ordynacji sądowej.

Przepisy skierowane bezpośrednio przeciw stręczeniu brzmią — według *Dz. Pozn* — jak następuje:

„Mężczyzna, który nie mając w danym wypadku żadnego prawa do alimentacji pobiera albo częściowo, albo całkowicie środki do życia od kobiety żyjącej z procederowego nierządu, albo, który jest jej opiekunem, lub pomocnikiem pod względem wykonywania tegoż procederu, bądź to z nałogu, bądź też dla interesu własnego, podlega za stręczycielstwo karze więziennej przynajmniej jednego miesiąca. Skoro stręczyciel jest małżonkiem nierządnicy, lub skoro ją do wykonywania nierządnego procederu zniewolił gwałtem lub groźbą, ma być karany więzieniem nie niżej jednego roku. Oprócz kary więziennej może on być skazany na utratę honorowych praw obywatelskich i na poddanie pod dozór policyjny, w myśl §. 362. ustępu 2. i 3. kodeksu karnego.

Krajowej władzy policyjnej daje nowy projekt prawo do umieszczania nierządnic, przekraczających przepisy policyjne lub nie podlegających dozorowi policyjnemu, nie w domu pracy ale w asylu lub domu poprawczym i wychowawczym.

Statut sądowy ma o tyle zostać rozszerzony, że w wypadkach, gdzie dla względów moralnych rozprawy sądowe odbyły się przy drzwiach zamkniętych, ma opublikowanie treści rozpraw sądowych zagrożonem zostać karą.

Uzasadnienie nowego projektu wskazuje nasamprzód na niezdrowe stosunki, jakie się objawiły przy sposobności procesu przeciw małżonkom Heintze. Nowela dąży według uzasadnienia do ograniczenia prostytucji i do przeprowadzenia ścisłego nad nią dozoru, jako i do skutecznej walki przeciw stręczycielom i kuplerom. Ponieważ zaś skutek ten nie zostałby dostatecznie osiągnięty bez obostrzenia przepisów karnych, zostały zaprowadzone niektóre obostrzenia kar więziennych i pieniężnych. Do przepisu zaś o zachowaniu w tajemnicy rozpraw sądowych w sprawach niemoralnych dały powód szczegółowe referaty prasy o przeprowadzonych procesach skandalicznych.

Zwyczajne stręczycielstwo zagrożone jest karą więzienną przynajmniej jednego miesiąca, a nadto karą pieniężną od 150 do 6000 m., a domem karnym aż do 5 lat, skoro winny do zaprzedanej do nierządu stoi w stosunku małżonka

Jak wiadomo przyjął trybunał rzeszy za zasadę, iż wynajmowanie mieszkań prostytutkom jest karygodnem. Zastosowanie zasady tej nie przyczyniło się wszelako do zmniejszenia nierządu. Nowy projekt rządowy zawiera podobno osobny przepis o pomieszkaniach, tymczasem nie podały pisma półurzędowe dotychczas treści odnośnego przepisu.

Przepisy karne dotyczące rozpowszechniania druków i rycin niemoralnych rozszerza nowy projekt rządowy o tyle, że zagraża karą aż do 600 (dotychczas 300) marek wszystkim tym, którzy druki takie i ryciny sprzedają, je celem rozpowszechnienia sporządzają, zachwalają itp. Procederowe wykonywanie czynności tych zagrożone jest jeszcze surowszą karą. Zaostrzenie kary ma również nastąpić, skoro przestępstwo świadczy o wielkiem zdziczeniu, lub niemoralności skazanego na więzienie. Zaostrzenie kary nastąpić ma przez to, iż winny skazany zostanie na chleb i wodę. Tymczasem uwzględnić mogą sądy i okoliczności łagodzące. Przepis ten ma być zastosowany nietylko wobec stręczycieli, ale i wobec osób, wszczynających na ulicy krwawe bójki, zaczepiających w sposób brutalny kobiety, wybijających okna wystawne celem znalezienia przytułku w więzieniu, wobec nałogowych żebraków, pijaków itd.

Robotnicy polscy w Księstwie.

W sprawie sprowadzenia robotników z Królestwa Polskiego i Galicji donosi pewna część prasy, że jak w roku zeszłym, ma i w bieżącym być dozwolonem robotników sprowadzać na czas od 1. kwietnia do 1. listopada i że pozwolenie na to udzielanem będzie pod temi samemi warunkami, co w roku zeszłym

Tymczasem donoszą do *Voss. Ztg.* z Poznania, iż radca rejencyjny Günther oświadczył na ostatniem posiedzeniu niemieckiego stowarzyszenia rolniczego na powiat poznański, że niebawem ogłoszone zostanie rozporządzenie, według którego wolno będzie robotników z Królestwa i Galicji sprowadzać na rok jeden. Przeciw stałemu osiedlaniu się robotników przemawiają, jak oświadczył p. Günther, tak liczne obawy pod względem politycznym, iż nowe petycje do kanclerza Rzeszy nie odniosłyby żadnego skutku.

Naszem zdaniem nie powinny takie i tym podobne skrupuły bynajmniej powstrzymywać od wysyłania petycyj, zwłaszcza, iż zgoła nie wiadomo, jakie niebezpieczeństwa pod względem politycznym mogłyby zagrażać państwu pruskiemu? Dotychczas z żadnej strony takiego niebezpieczeństwa wykazać nie zdołano, jak w ogóle głównym motywem wydaleń była tylko nienawiść szczepową i rasową, przypominająca wydalenia średniowieczne. Państwo pruskie bezwątpienia nicby na tem nie ucierpiało, gdyby cały reskrypt banicyjny został od razu pogrzebany na zawsze. Wszelkie połowiczne nawracanie się z drogi fałszywej jest błędem, który bezpośrednio da się we znaki wszystkim wschodnim dzielnicom.

Z prowincji.

Pilzno 21. stycznia. (*Z życia narodowego i towarzyskiego*). W ciągu roku 1891 urządziła tutejsza młodzież dwa przedstawienia teatralne, a jeden wieczorek deklamacyjno-wokalny, wykonane przez amatorów miejscowych, z uprzejmym współudziałem p. P. z Tarnowa.

Wieczorki te, obok miłej zabawy dla uczestników i słuchaczów, przyniosły czystego dochodu 80 zł. 74 ct., z których przeznaczono 40 zł. dla biednego chorego młodzieńca tutejszego, 10 zł. na restaurację katedry w Tarnowie, a resztę w kwocie 30 zł. 74 ct użyto na zakupno odzieży, a zwłaszcza bucików i przyborów szkolnych dla biednej dziatwy szkolnej na „gwiazdkę".

Dnia 29. listopada z. r. urządziła młodzież nasza żałobne nabożeństwo za poległych w walce o wolność w roku 1831 braci, które przy bardzo gustownie przybranem *castrum doloris* w kościele farnym, przy bardzo licznym udziale ludności w sposób uroczysty się odbyło. Na nabożeństwie tem zebrała pani B., z późniejszemi datkami, kwotę 57 zł., a z czystego dochodu w kwocie 20 zł. wręczono kwotę 5 zł. tutejszemu mieszkańcowi, Tomaszowi Rzepeckiemu, żołnierzowi z roku 1831, resztę zaś w kwocie 15 zł. odesłano na rzecz weteranów z roku 1831 na ręce posła Goldmanna.

Za wszystko to należy się młodzieży naszej szczere uznanie i podziękowanie, co też chętnie czynimy i wyrażamy nadzieję, że młodzież ta nie ustanie w swej pracy, która działa ożywczo w kierunku krzewienia ducha patrjotycznego i życia towarzyskiego, a w dodatku niejedną łzę biednym otrze. Niech się zaś nie zraża tem, że ostatnie przedstawienie, urządzone dnia 2. bm. pod protektoratem starosty pana Bilińskiego, na korzyść nieistniejącej ochotniczej straży ogniowej w Zatowie, zamiast dochodu, przyniosło niedobór, bo powodem tego nie była jej wina.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (25.): Nawrócenie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 7. minut 45, zachód o godzinie 4. minut 42.

Kółko naukowe tarnopolskie. Wydział Kółka naukowego tarnopolskiego ogłasza następującą odezwę:

W myśl uchwał drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie (referat śp. prof. dr. Liskego), zawiązało się w Tarnopolu z inicjatywy prof. dr. Leńka Towarzystwo naukowe, pod nazwą Kółka naukowego tarnopolskiego. Celem jego jest obudzanie i popieranie ruchu naukowego w zakresie badań historycznych i przyrodniczych, odnoszących się do Tarnopola i jego okolicy (powiaty podolskie). Kółko to składa się z dwóch komisyj naukowych: a) historyczno-literackiej, b) przyrodniczej.

Do zakresu działalności komisji historyczno-literackiej należy:

a) inwentaryzowanie archiwów miejscowych, ogłaszanie ważniejszych i ciekawszych zabytków, w archiwach tych pomieszczonych, albo też opracowywanie samoistnych rozpraw na podstawie materjału archiwalnego;

b) opracowywanie historji poszczególnych miejscowości, kurhanów, horodyszcz itp.;

c) badanie zabytków archeologicznych, dzieł sztuki, dawnego przemysłu domowego, zbieranie napisów grobowych, mających historyczne znaczenie:

d) badanie miejscowych właściwości językowych;

e) zbieranie podań, pieśni i opisywanie obrzędów ludowych.

Do zakresu działalności komisji przyrodniczej należy: badanie Tarnopola i jego okolicy pod względem fauny, flory, stosunków geologicznych, klimatycznych i hygienicznych. Kółko wydawać będzie „Rocznik", w którym umieszczać będzie sprawozdania z swej działalności, wyniki swych badań, rozprawy naukowe (w tym języku krajowym, w którym będą napisane), materjały źródłowe, daty statystyczne itp. zapiski z zakresu działalności obydwóch komisyj, tudzież spis członków honorowych i zwyczajnych.

Członkowie otrzymywać będą ten „Rocznik" bezpłatnie.

Spodziewać się należy, że wszyscy ludzie dobrej woli, przedewszystkiem zaś obywatele podolscy, bez różnicy narodowości i wyznania, uznając ważność podobnych badań naukowych, przystąpią do tego Towarzystwa i popierać je będą w miarę sił i możności. Wkrótce roześle Wydział statut, zatwierdzony przez namiestnictwo z d. 11. lipca 1891 l. 53 133 i kwestjonarjusze, które bliżej wskażą, w jakim kierunku mógłby każdy prócz poparcia materjalnego, oddać usługi Kółku naukowemu.

Uwiadomienie o chęci zapisania się w poczet członków Kółka naukowego tarnopolskiego, jakoteż wkładkę roczną w kwocie 3 zł., lub jednorazową w kwocie 50 zł. prosimy przesłać pod adresem: dr. Jan Leniek, profesor gimnazjalny w Tarnopolu. Nauczyciele ludowi, pracujący dla Kółka, będą w poczet członków zwyczajnych policzeni i uwolnieni od przepisanej statutem wkładki

W Tarnopolu dnia 19. stycznia 1892.

W imieniu wydziału:

Dr. Maurycy Maciszewski, wiceprezes. *Emil Michałowski*, prezes.

Dr. Jan Leniek, sekretarz.

Szajka złodziei. Ostatniemi czasy spełniono w Krakowie szereg kradzieży piwnicznych i strychowych. Policja śledziła za sprawcami nader gorliwie, lecz uchodzili oni jej ręki. Nareszcie schwyciła jednego i drugiego członka owej szajki, mimo to szajka operowała dalej. I tak schwyceni zostali Kański i Kulik, najznaczniejsi jednak przywódcy szajki cieszyli się wolnością. Dopiero przytrzymano ich przed kilku dniami zbiegiem okoliczności. Naczelnik szajki, Franciszek Kierasiński, wraz ze wspólniczką Wiktorją Socha, skradli tercjanowi szkoły ludowej podwawelskiej koszyk z mięsem i kurą; okradziony spostrzegł brak koszyka i natychmiast wybiegł na ulicę, gdzie zobaczył mężczyznę i kobietę, idących z owym koszykiem. Puścił się więc w pogoń za nimi i udało mu się przytrzymać kobietę, którą właśnie była Sochowa. Za jej wskazówkami przytrzymano Kierasińskiego i innych członków tej szajki; w skład jej wchodziły całe rodziny Hołujów, Matusznych, Gierlugów i t. d. Mieszkali oni za Krakowem i tylko do miasta kraść przychodzili; skradzione rzeczy, jak n. p. ubrania, sprzedawali rozmaitym osobom, wiktuały zaś zjadali sami. W sprawie ujęcia tej szajki odznaczyli się bardzo pan inspektor Tichy i żołnierz policyjny Suchoń, który z prawdziwą odwagą postępował wobec złoczyńców w ich norach. Z całej tej szajki rozbitej zaledwie jeszcze jedna lub dwie jednostki zostały na wolności, ale i te niebawem dostaną się pod klucz.

Zawiadowcy pociągów. Rosyjskie ministerstwo komunikacyj projektuje utworzenie na kolejach nowych posad, a mianowicie zawiadowców pociągów, z odpowiedniem wykształceniem technicznem. Zawiadowcom tym podlegałaby cała służba ruchu, nie wyłączając maszynistów. Motywem nowego urządzenia jest ta okoliczność, że obecnie służba, pozostająca w czasie ruchu pociągu bez kontroli, może w danym razie wskutek niedbalstwa spowodować smutne następstwa.

Nekrolog za życia Jedno z pism holenderskich podało obszerny i gorąco napisany nekrolog Wiktora Cherbulieza, który żyje i cieszy się zupełnem zdrowiem. Przyczyną tego było, że dziennikarz w telegramie z Paryża, donoszącym, iż Cherubuliez otrzymał order, zamiast „décoré" odczytał „décédé". Wierny zasadzie pospiechu dziennikarskiego, palnął nekrolog, nie szczędząc kadzidła autorowi „Władysława Bolskiego".

Droga piastunka. Wychowawczyni Alfonsa XIII. podwyższono pensję. Jest nią od 1888 r. pani Davonport, Irlandka, od dłuższego czasu mieszkająca w Hiszpanji. Przez pierwsze cztery lata brała 12.000 fr. rocznego wynagrodzenia; obecnie, ponieważ dojrzalsze dziecko więcej wymaga nad sobą pracy umysłowej, dodano pani Davonport 5000 fr. tak, iż pobiera w całości 17.000 fr. Równocześnie królowa zapisała jej emeryturę, którą będzie pobierała po dojściu króla do lat 12. w sumie 12.000 fr.

W letargu Pewien hypnotyzer kawiarniany, który w przedmiejskich lokalach paryskich trudnił się hypnotyzowaniem gości, uśpił w Lebourget młodego człowieka, który od dnia 16. bm. nie obudził się ze snu letargicznego, w jaki hypnotyzer go wprawił. Wypadek wywołał wielkie wrażenie w świecie naukowym paryskim.

Nekrologja. Przed paru tygodniami zakończył życie Antonio Sangiovanni, profesor śpiewu w konserwatorjum medjolańskiem. Wychowaniec tego samego konserwatorjum, rozpoczął karjerę artystyczną, śpiewając z początku partje tenorowe na zamachy włoskich, następnie w teatrach innych krajów, jak Hiszpanji i Anglji (Madryt, Barcellona, Londyn). Występował głównie w operach Rossini'ego. Przez lat 37 pełnił obowiązki profesora śpiewu w konserwatorjum medjolańskiem, żył lat 64.

Klub pocztowy. Towarzystwo zawiązane pod tą nazwą w ubiegłym miesiącu w naszem mieście uzyskało zatwierdzenie statutów przez namiestnictwo. W niedzielę dnia 24. b. m. odbędzie się we własnym lokalu „Klubu pocztowego" (przy ulicy Lindego pod l. 7) walne zgromadzenie, celem dokonania wyborów do wydziału na rok bieżący. Początek o godzinie 4. po południu. We wtorek zaś dnia 26. b. m. urządza „Klub" w sali kasyna miejskiego koncert z nader bogatym programem.

Wybory Posiedzenie komitetu miejskiego odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej w poniedziałek dnia 25. bm. o godzinie 6. wieczorem.

W niedzielę odbędzie się w kasynie zgromadzenie wyborców z tytułu osobistej kwalifikacji.

Adres dla p. Jaworskiego, jako honorowego obywatela m. Lwowa, już jest wygotowany. Wygląda bardzo pięknie i gustownie; na tle białej okładki skórkowej, obramowanej bronzowym szlakiem, umieszczono tarczę blado-niebiesko pluszową. Tarcza ta okolona jest wypukłą ramą i w środku ma drugą, mniejszą tarczę z wyobrażeniem herbu m. Lwowa. Tytułową kartę zdobi udatny rysunek, wykonany przez urzędnika magistratu p. Lubczaka. Wśród girland kwiatów i zieleni znajdujemy tam widok ratusza lwowskiego, widok Lwowa i herby województwa i miasta. Całość przedstawia się bardzo gustownie.

Rocznica styczniowa. Program dzisiejszego wieczorku w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł", pod artystystycznem kierownictwem prof. Wł. Wszelaczyńskiego, jest następujący: 1. Słowo wstępne. — 2. Pieśni patrjotyczne, odspiewa chór „Echa". — 3. Chopin. Largo i polonez, op. 3 na wiolonczelę i fortepian, odegrają pp. Chulawski i Wszelaczyński. — 4. B... „Nie zginie" — wygłosi p. Klimke. — 5. Guniewicz. „Tęsknoty ułana", odspiewa panna Wanda Chulawska. — 6. Kohman H. Fantazja na temat: „Boże, coś Polskę", op. 27, odegra panna Henryka Kozłowska (uczennica konserwatorjum, klasy p. Wszelaczyńskiego). — 7. Wszelaczyński. a) „Czemu?" op. 7. nr. 3, b) Mazurek, op. 5. nr. 3, odspiewa p. Jerzyna. — 8. Ilnicka. „Dwie", wygłosi panna Marja Gosławska. — 9. Chulawski Feliks. Elegia na wiolonczelę, odegra kompozytor. — 10. Pieśni patrjotyczne, odspiewa chór „Echa". — 11. Zakończenie. — Początek o godzinie pół do 8. wieczorem. — Zaproszeń już nie ma. Kilka zamówionych ma jeszcze akademik Bolesław Baranowski (w „Czytelni akademickiej" od 11—1 w południe i w „Sokole" od 6—8 wieczorem).

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Podgórskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ustjanowej, Teklę Tałpaszównę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Czaszynie, Alojzę Fiałkowską, Zofję Wallekównę, Anastazję Litwinowiczównę i Michalinę Schilerównę stałemi nauczycielkami czteroklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Stanisławowie, Honoratę Hreczańską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Radczy.

Wspaniały bal urządzają w przyszłym miesiącu Salomejki. Komitet pod przewodnictwem prezydentowej pani Mochnackiej, odbył już walną naradę, na której powzięto szereg uchwał odnoszących się do urządzenia zabawy, która niewątpliwie cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. Zresztą panie Salomejki posiadają tajemnicę aranżowania balów, to też i w tym roku oczekujemy czegoś nowego a ponętnego.

Kronika brukowa. Aresztowano wczoraj na pl. Krakowskim Szmula Simona, który chciał sprzedać świeżo wypraną bieliznę, skradzioną ze strychu w domu przy ul. Smoczej l. 2.

Znaczniejszą kradzież bielizny popełniono wczoraj w domu przy ul. Słowackiego l. 3. Sprawcy dotychczas nie zdołano wyśledzić.

Jakób Hass, więzień, odsiadujący karę w Brygidkach, zbiegł wczoraj z roboty w wojskowej piekarni.

Na głównym dworcu aresztowano wczoraj Stanisława Ol. w chwili, gdy tenże wysiadał z pociągu. O przybyciu Ol. do Lwowa zawiadomioną była policja telegraficznie. Aresztowany miał być czynnym bardzo członkiem bandy złodziejskiej, która przez tak długi czas grasowała we Lwowie.

Chłopaka 14-letniego, zupełnie zmarzniętego, przydybał wczoraj żołnierz policyjny koło kościoła św. Anny. Biedak sprowadzony na policję, nie był w stanie nawet podać swojego nazwiska. Na razie umieszczono go w areszcie policyjnym.

Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymano w domu pod liczbą 8. w Rynku niebezpiecznego złodzieja Jana Mamczurę. Dobierał on się do spiżarni, będącej własnością p. Adeli Herschtalowej. Mamczura wyszedł dopiero onegdaj z więzienia, gdzie odsiadywał karę również za kradzież.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była — 13·3°C., najwyższa — 8·4°C., najniższa — 16·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny co do siły słaby (2); średnia temperatura dob; podniesie się do — 9·°C., niebo będzie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 85 proc. opad: śnieg nieznaczny.

Od p. Karola Kiselki otrzymujemy dziś następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Pomimo danego przezemnie podpisu, jako przewodniczącego komitetu mieszczańskiego, oświadczam niniejszem, że mandatu do przyszłej rady miejskiej — zarówno z propozycji tegoż komitetu, jak każdego innego z obecnych przedwyborczych — absolutnie nie przyjmę. Lwów 23. stycznia 1891. *Karol Kiselka.*"

Wieczorek młodzieży handlowej odbędzie się d. 1. lutego br. w sali kasyna mieszczańskiego. Biletów nabyć można w magazynie pp. K. i J. Schayerów, A. Dworskiego i w księgarni Gubrynowicza i Schmitta.

Z „Gwiazdy". Drugi wieczorek maskowy w stowarzysteniu rękodzielników „Gwiazda" odbędzie się w poniedziałek dnia 1. lutego b. r. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 7.

W interesie dobrej reputacji stowarzyszenia, powinienby zarząd lepszą rozciągnąć kontrolę nad rozdawnictwem zaproszeń, aby uniknąć skandalicznych częstokroć scen, które być może uchodziłyby na publicznych maskaradach, ale w żadnym wypadku nie powinny mieć miejsca, gdzie zabawie daje firmę swą stowarzyszenie, mające za zadanie wychowywać-kształcić młodzież rzemieślniczą. Trochę więcej przyjzwoitości nie naruszy bynajmniej charakteru wesołe zabawy, jaką jest maskarada.

W kawiarni Kremera na dniu 22. bm. wieczorem złożyło grono gości tamtejszych dla najpotrzebniejszego członka uczestników powstania z r. 1863 zł. 10.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Dwie Eleonory", głośna komedja Pawła Lindaua, przedstawiana w grudniu 1889 r. na scenie nadwornej we Wiedniu, dała pole do popisu pani Mitterwurzer (Eleonora), pannie Reinhold (Lorcia), oraz pannom Hartmanowi (Herman) i Schönemu (Wieberg).

Na scenie lwowskiej ujrzymy „Dwie Eleonory" w poniedziałek.

Główne role, jak to już nadmieniliśmy, spoczywają w ręku pana Fiszera i pani Kwiecińskiej. Ta ostatnia odtworzy kreację wielce zbliżoną do Zuzanny w „Świecie nudów".

Ze sztuki. Do działu portretów, znajdujących się obecnie na naszej wystawie sztuki, nadesłał p. Styka naturalnej wielkości „Portret rektora politechniki p. Zachariewicza. Z innych zaś nowości wystawiono prace pp. Augustynowicza 8 akwarel, przedstawiających wnętrze apartamentów barona R., Harasimowicz Marceli „Widok z okolic Kołomyi", Jaroszyński „Wodospad Żonki", Kossak Wojciech „Czerkieska", Kornberger większych rozmiarów obraz p. t. „Odpoczynek", Kruszewski „Krajobraz zimowy", Lewandowski „Studium" w płaskorzeźbie, Makarewicz „Widok" Bołszowce", Obst Sewer „Wodospad Prutu", Popiel Tadeusz krajobraz „Z okolic Tołszczowa", Popiel Antoni „Biust p. S., Reychan Stan. „Studium", Sozański trzy akwarele, między temi „Portret p. Oczosalskiego, Stachiewicz Piotr olejny obrazek „Hejnał na wieży Marjackiej."

Teatr.

(*„Norma", opera w 3 aktach W. Bellini'ego. — Ostatni występ pani Wandy Lenczewskiej*).

Melodja jest najgłówniejszą cechą wszystkich kompozycyj Bellini'ego i jej też zawdzięczają one długoletni swój żywot w repertoarach wszystkich teatrów. Mimo pewnych stron ujemnych, tkwi w dziełach Bellini'ego tyle uczucia, natchnienia, tyle kunsztowności w przeprowadzeniu spiewu, iż zawsze z równym zachwytem słucha się „Normy", czy też „Lunatyczki", choć pół wieku z okładem minęło już od chwili, gdy mistrz po raz pierwszy powierzył je scenie.

Bellini tworzył w czasie, gdy sztuka spiewania stała na najwyższym stopniu rozwoju, gdy scena rozporządzała artystami o fenomenalnych głosach, o zadziwiającej umiejętności spiewu. Takie mając siły pod ręką, mógł Bellini popuścić cugli natchnieniu, wprowadzając do swych kompozycyj, obok najszerszego *cantabile*, przepych błyszczącej wokalizacji, zdolnej w tysiączne pasaże, tryle, staccata. Połączenie szerokiego spiewu z trudnościami wokalizacji stanowi główny szkopuł w wykonaniu oper Bellini'ego dla artystów nowoczesnych, od których nadto kompozytor wymaga niekłamanego uczucia — a to nie da się zastąpić ani siłą głosu, ani napuszystą deklamacją, ani udanym porywem namiętności.

„Norma" z utworów Bellini'ego najwięcej posiada głębokości i dramatycznego nastroju. Tytułowa partja obfituje właśnie w to wszystko, co się zwie dobrym spiewem. Szerokie *cantabile*, świetne trudności pasażowe, poczucie dramatyczne, czynią z niej kreację, ponętną dla primadon, chcących się popisać zarówno umiejętnością wokalną, jak grą sceniczną.

Normą była wczoraj pani Lenczewska, występująca po raz trzeci i ostatni na scenie tutejszej.

Artystka z natury posiada wszelkie dane do odtwarzania najtrudniejszych partyj sopranowych. Głos jej piękny, dźwięczny, rozległy i silny, dobra metoda i krewki temperament sceniczny, w połączeniu z fortunną intuicją artystyczną, składają się w osobie spiewaczki na wyborną przedstawicielkę córy Oroweza.

Kto umie ocenić zalety artystki, ten przyzna chętnie, że zarówno pomyślne warunki wokalne, jak niemniej umiejętność spiewu i jego pojęcie przyczyniły się znakomicie, iż w interpretacji pani Lenczewskiej Norma nie uroniła niczego z piękności, zawartej w arcydziele Bellini'ego.

Niemniej ważną jest partja Adalgizy, trudna niezmiernie do wykonania, a wymagająca przedstawicielki, znakomicie wyrobionej.

Pani Skalska nietylko podołała temu zadaniu, ale odtworzyła Adalgizę bardzo szczęśliwie, wykazując, obok poczucia dramatycznego, dostateczną siłę głosu i prawdziwy smak artystyczny.

Pan Jerzyna jako Sewer był bardzo pomyślnie usposobiony, zaś Orovezo posiada w panu Jerominie dobrego przedstawiciela.

Publiczność żegnała sympatycznie panię Lenczewską. Po arji „Casta diva" ofiarowano artystce wspaniały bukiet.

Wiele oklasków zebrali też pani Skalska, oraz p. Jerzyna. *P—t.*

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 23. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu podniósł Struszkiewicz gorżkie skargi przeciw napaściom, jakich doznaje ze strony prasy z powodu sprawy targu nierogacizny. Wyraził on przytem, że w jego osobie obrażono całe Koło (?).

Rozwadowski wniósł następnie, iżby Koło oświadczyło, że działalność Struszkiewicza i Czecza jest bardzo pożyteczną.

Jaworski w gwałtowny sposób dał wyraz oburzeniu z powodu niedyskrecji posłów. Dziennikarze „wałęsają się" po kurytarzach, a posłowie biegają za nimi. Jeśli tak dalej pójdzie, to złoży on przewodnictwo Koła.

Rutowski energicznie zaprostował przeciw takiemu sposobowi wyrażania się. Zdaniem mowcy, Koło nie powinno przyjąć wniosku Rozwadowskiego, bo oznacza on tyle, jak gdyby Koło chciało być własnym sędzią. Sąd o działalności Koła należy do prasy i wyborców.

W równie stanowczy sposób przemawiał Gniewosz.

Inni liberalni posłowie przypadkowo nie byli na posiedzeniu.

Wniosek Rozwadowskiego przyjęto większością głosów.

W dalszym ciągu debaty nad reformą studjów prawniczych oświadczyli się Madeyski i Piniński przeciw wnioskowi Chrzanowskiego i Byka w sprawie wprowadzenia nauki historji języka polskiego, jako obowiązkowego przedmiotu. Wyrazili oni przekonanie, że treść tych wniosków zawiera się już w ogólnem określeniu: studjum prawa partykularnego.

Rutowski przemawiał gorąco za wnioskami. Jestto pierwszy raz, że Polacy mają sposobność przy reformie prawniczych studjów współdziałać i byłoby smutnem, gdyby właśnie Polacy przeszli do porządku dziennego nad historją polskiego prawa.

Pomimo tego odrzucono rezolucję Chrzanowskiego i Byka, jak niemniej wniosek Roszkowskiego w sprawie wprowadzenia wykładów prawa międzynarodowego.

Jako mowca imieniem Koła przemawiać będzie Piniński, natomiast Byk i Roszkowski przemawiać będą we własnem imieniu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. stycznia. Powołanie Plenera na prezydenta najwyższego trybunału obrachunkowego jest już tylko kwestją czasu.

Wiedeń 24. stycznia. „Ognisko" i „Zgoda" postanowiły w bieżącym roku nie urządzać żadnych zabaw z tańcami.

Rzym 24. stycznia. W sprawie obsadzenia ważnej posady prefekta kongregacji *„de propaganda fide,"* opróżnionej skutkiem śmierci kardynała Simeoni, dotychczas toczy się ukryta walka. Wiedeń i Berlin starają się, ażeby posadę tę otrzymał nuncjusz Galimberti, jako wielki przyjaciel trójprzymierza. Francja jednak stara się temu przeszkodzić, proponując ze swej strony Vanutelego obecnie nuncjusza w Lizbonie. Wobec tego bardzo prawdopodobnem jest, „że nie zostanie ani jeden ani drugi, a w miejsce zmarłego Simeoniego powołany zostanie kardynał Rampolla. W takim razie Galimberti zostałby sekretarzem stanu.

Śmierć jenerała jezuitów, Anderleya, jest dla zakonu o tyle dotkliwszą stratą, że Anderley na wielu dworach, a zwłaszcza we Wiedniu był *persona gratissima*. Jezuici starają się, ażeby papież dopełnił aktu beatyfikacji na pięciu jezuitach, rozstrzelonych w czasie komuny w Paryżu 1871. Leon XIII. ma być skłonny prośbie tej zadość uczynić.

Madryt 24. stycznia. Obawiają się rozruchów anarchistycznych w St. Fernando w okolicach Kadyksu. Zarządzono ściśle środki ostrożności. W Xeres obiega pogłoska o przygotowaniach do nowego zamachu anarchistycznego. Wojsko skonsygnowano. Aresztowano 65 osób, podejrzanych o udział w spisku dynamitowego w Kadyksie, w Maladze, w Huelwie i w Sewilli.

Paryż 24. stycznia. W Gujanie francuskiej zmarł w tych dniach jenerał d'Andlau, zamięszany w sprawę Wilsona i skazany na pięcioletnie więzienie z utratą godności senatorskiej, orderów i praw obywatelskich. D'Andlau tułał się od tej pory po Hiszpanji, a następnie Ameryce.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.